

32 LATA „W SŁUŻBIE NARODU”

Niewielu pewnie już dzisiaj pamięta jaką potęgą w czasach słusznie minionych był Resort Spraw Wewnętrznych. Było to istne “cesarstwo” obejmujące swoim zasięgiem wiele aspektów życia i gospodarki PRL. Resort spraw wewnętrznych oczywiście nieodparcie kojarzymy z Milicją Obywatelską, strażą pożarną czy nawet służbą zdrowia ale też oczywiście i przede wszystkim z inną służbą - Służbą Bezpieczeństwa. Na potrzeby podstawowych komórek resortu MO i SB pracowały setki innych pod komórek wydziałów, biur, delegatur czy oddziałów. Były podległe resortowi przychodnie lekarskie, szpitale, ośrodki, wczasowe, zakłady produkcyjne, warsztaty naprawcze – Resort MSW miał również własny system zaopatrzenia w żywność i dobra konsumpcyjne, na których niedobór permanentnie narzekał cały kraj - no może poza instytucjami i osobami około rządowymi, kierownictwem partii czy właśnie funkcjonariuszami MSW. Resort posiadał własną sieć handlową prowadzoną pod nazwą „Konsumy” – w tzw. „skleпах za żółtymi firankami” towarów nie brakowało zaś ceny były przystępne – wszelako dla zwykłego obywatela był jeden problem – aby kupić cokolwiek w takim sklepie trzeba było udzielać się zawodowo w milicji lub służbie bezpieczeństwa. Nie ma się co dziwić, że tak rozległy resort obejmujący prawie wszystkie dziedziny życia w PRL-u miał również swój własny organ prasowy wydający periodyk poruszający sprawy zawodowe i życie swoich funkcjonariuszy. Periodykiem tym była kolorowa gazeta „W służbie narodu” (w tamtych czasach prasa kolorowa w Polsce właściwie nie istniała bądź ograniczała się do kilku tytułów). Czasopismo to poruszało kwestie resortowe.... zaraz zaraz, chyba się rozpędziłem... przecież mam pisać na inny temat a nie rozwodzić się nad tytułami prasowymi dla milicjantów... Bo wszak kolorowe czasopismo jest formą łączności to jednak nie o takiej łączności chciałbym dziś napisać .

O historii łączności radiowej Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa nie napisano jak dotąd zbyt wiele. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest po pierwsze to że temat ten nigdy w służbie nie był tematem jawnym, a po drugie że jeśli czegoś nie wiadomo, to od razu pojawiają się domysły pytania i konfabulacje – ktoś chcący opisać historię łączności radiowej w resorcie spraw wewnętrznych Polskiej Ludowej natrafił po pierwsze na mur niewiedzy, ścianę stereotypów i bajek i ogrom sprzecznych informacji – w zasadzie aby zdobyć jakąkolwiek wiarygodną rzetelną i rzeczową wiedzę w tym zakresie trzeba poświęcić ogrom czasu na sortowanie tych wszystkich informacji i mozolne uwiarygodnianie ich wszelkimi dostępnymi metodami począwszy od archiwów tak IPN-u jak i resortu poprzez strzępki pamięci ludzkiej,

prywatne kolekcje czy nawet opowieści emerytowanych funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Ogrom tej pracy został już podjęty są nawet jakieś jego wyniki „walczyć” z tematem od kilku już lat. Dziś jednak chciałbym przedstawić Wam w miarę współczesny fragment historii łączności w polskiej milicji...a w zasadzie już policji. Historia ta ma swoje korzenie w ostatnich latach PRL-u ale też trochę dotyka Polski przed drugą wojną światową, a nawet najczarniejszych czasów bezpieczeństwa. Przyczyną dla której chciałbym zwrócić uwagę na aspekt łączności radiowej w milicji / policji jest dzień w którym zamknęła się pewna epoka.

5 września 2022 roku o godzinie 12 w południe funkcjonariusze Wydziału Łączności i Informatyki Komendy Stołecznej Policji po blisko 30 latach eksploatacji wyłączyli ostatni kontroler strefy trunkingowego systemu łączności radiotelefonicznej EDACS wprowadzonego do polskiej policji na przełomie lat 80. i 90. przez firmę Ericsson. Na początku, gdy system ten był wdrażany, media mówiły o najnowocześniejszym niepodśluchiwanym systemie policyjnej łączności. Parę lat później okazało się że ani on nowoczesny ani niepodśluchiwany. A jeszcze później okazało się że dzięki rozwiązaniom programowym osoby całkowicie nieuprawnione mogą bez problemu słuchać korespondencji zaś opcja szyfrowania mowy praktycznie w polskiej policji nie była stosowana. Wtedy, na początku lat 90., trunkingowego Edacsa używało praktycznie całe MSW policja, UOP BOR, Straż Graniczną i nawet Straż Pożarną. System wprowadzony był we wszystkich miastach wojewódzkich. Z czasem jednak pozostał tylko w Warszawie zaś użytkowników ubywało. Przenosili się na swoje - inne systemy w tym w większości - głupio, bezmyślnie nieodpowiedzialnie i karygodnie na telefony komórkowe. „Na Ericssonie” do końca jego eksploatacji pozostały wyłącznie stołeczne Oddziały Prewencji Policji i kilka podwarszawskich komend powiatowych. Przez ostatnie trzy miesiące swojego istnienia system był praktycznie nieużywany. Stało się tak w dużej mierze za sprawą artykułów w „Gazecie Wyborczej” w których zarzucono policji że zbyt łatwo daje się podsłuchać ich korespondencję. Dla Komendy Stołecznej przeniesienie kilku ostatnich jednostek na nowsze – szyfrowane systemy nie było rzeczą trudną logistycznie, bo zarówno Tetra jak i Moto TRBO były już wdrożone i użytkowane - wystarczyło rozkazem wycofać z jednostek urządzenia Edacs-a zaś całą korespondencję radiową włącznie korespondencją oddziałów prewencji przenieść w powyższe systemy tym razem już faktycznie niepodśluchiwalne. Jedyną komplikacją było to, że stołeczne OPP jest największą jednostką Policji w Polsce. Służy i pracuje w niej ponad dwa i pół tysiąca osób i wyposażenie całej jednostki w nowe środki łączności było procesem kosztownym i niewykonalnym „z dnia na dzień”. Był to jednak wymóg sytuacji i czasów a zatem stał się faktem. System EDACS pracował nieprzerwanie przez blisko 30 lat 5 września 2022 roku w paśmie 460 MHz na zawsze zamilkły

charakterystycznie terkoczące kanały kontrolne poszczególnych stref i irytujące warczące sygnały AST(Anti Scanner Tones – sygnały znacząco utrudniające podsłuch korespondencji na zwyczajnym – nieprzystosowanym do pracy systemem trunkingowym odbiorniku czy skanerze). Zamknięty został definitywnie i nieodwracalnie ważny rozdział w historii polskiej Policji ale też w historii rozwoju radiokomunikacji ruchomej w naszym kraju. Postępu nie da się zatrzymać a nowe zawsze wyprze stare ale te ponad 30 lat mówi wyraźnie jak potrzebny i jak dobry był system który 5 września stał się historią.

System trunkingowy EDACS pracujący w paśmie 460 MHz został w polskiej policji wprowadzony na początku lat 90. Rodzimej produkcji sprzęt Radmora był w znacznym stopniu wyeksploatowany, zaś zakłady z Gdyni nie tylko nie nadążały z bieżącą produkcją, ale też sprzęt przez nich produkowany, choć dobry, solidny i niezawodny, to jednak pozostawał daleko w tyle w porównaniu z rozwiązaniami zachodnimi czy amerykańskimi. Z tego powodu po przemianach ustrojowych końca lat 80-tych, a w przypadku służby bezpieczeństwa już od lat 70. na wyposażenie zaczęły trafiać urządzenia takich firm jak Siemens, Philips, Motorola czy wreszcie Ericsson. Co ciekawe polska policja kupowała urządzenia tego szwedzkiego koncernu już przed wojną - centralki telefoniczne i telefony stosowane w dwudziestoleciu międzywojennym przez Policję Państwową były właśnie tego producenta. Co ciekawe nawet od lat pięćdziesiątych aż do końca PRL-u MSW nie gardziło szwedzkimi rozwiązaniami z zakresu łączności. Niech przykładem będą ostrzegacze pożarowe Ericssona , które zamontowano w polskich miastach na początku lat 60-tych czy radiotelefony C-45 i pochodne szwedzkiej firmy SRA (to nie jest czasownik tylko skrót nazwy koncernu Svenska Radioblo Aget). Pod koniec lat 80. do polskiej jeszcze wtedy milicji trafiła pewna niewielka ilość radiotelefonów analogowych Ericssona - doręcznych typu Ericsson MP-D i przewoźnych typu Ericsson MV-S. Najwięcej jednak urządzeń sprzedawała polskiej milicji i już chwilę później policji amerykańska firma Motorola. Polska Policja rozpoczynała swoją powojenną historię odziedziczywszy po poprzednicze istny mizmasz sprzętu na początku lat 90-tych w służbie były stare dogorywające Radmory z lat 80. a nawet 70., nowe rozwiązania tejsze firmy z początku lat 90. oraz pewną ilość – rosnącą dość szybko urządzeń tak doręcznych jak i stacjonarnych/przewoźnych firmy Motorola. Prawdopodobnie losy łączności radiowej w polskiej policji długo jeszcze szły by drogą analogowych simpleksu i duosimpleksu gdyby nie... Pomoc drogowa . W latach 90. rozwinęła się działalność prywatnych firm pomocy drogowej a właściwie holowników zabierających do warsztatów samochody z wypadków i kolizji. Firmy te aby zarobić i „wyjść na swoje” musiały skądś czerpać informacje o kolizjach i wypadkach. Głośne w tamtych latach były sprawy w których pracujący na SSK (Stołeczne

Stanowisku Kierowania – mieszczące się w siedzibie KSP w pałacu Mostowskich) funkcjonariusze warszawskiej drogówki w zamian za bilety Narodowego Banku Polskiego przekazywali holownikom wiadomości o kolizjach. Metoda ta jednak wymagała dotarcia do takich skorumpowanych policjantów i oczywiście całkiem słusznie narażała ich na postępowania dyscyplinarne i karne usunięcie z policji. Okazało się że najprostszą dla „holowników” metodą zdobywania klientów jest podsłuch analogowej łączności „drogówki”. Ogromną popularność zyskały wtedy tzw. „czarne skrzynki” były to konwertery częstotliwości amatorskiej produkcji, umożliwiające konwersję zwykłego radia CB używanego wtedy przez większość kierowców, na odbiornik częstotliwości używanych przez Policję. Ważne było też to, że policjanci kontrolując taką „lawetę” widzieli najzwyklejsze CB radio zaś małe czarne pudełeczko zmieniające zakres pracy odbiornika było schowane głęboko pod deską rozdzielczą i jednym „pstryczkiem” dawało się je wyłączyć przywracając pełną funkcjonalność radia CB. Historia ta brzmi jak anegdota, ale zapewniam, że nią nie była jednak najważniejszym impulsem do modyfikacji systemów łączności w policji była rozwijająca się w błyskawicznym tempie po zmianach ustrojowych – przestępczość zorganizowana. W mediach codziennie ukazywały się informacje o kolejnych powstających „mafiach”, strzelaninach czy wybuchających bombach. Grupy przestępcze sięgające swoimi korzeniami lat 70. bardzo szybko bogaciły się, rosły w siłę i wytyczały granice swoich wpływów, brutalizując w nieznanym dotychczas stopniu przestępczą działalność. „Przestępcy bardzo często współpracowali ze skorumpowanymi funkcjonariuszami policji - tą drogą zdobywali wiedzę o działaniach policji, jej planach czy wreszcie planowanych uderzeniach w konkurencyjne grupy przestępcze. Jednak nie tylko skorumpowani funkcjonariusze byli źródłem informacji dla bandytów – dużo prostszą i równie skuteczną metodą był nasłuch korespondencji radiowej policji. W latach PRL-u w kręgach kierownictwa milicji i służby bezpieczeństwa świadomość możliwości przechwycenia korespondencji radiowej była bardzo nikła – oczywiście wiadano, że teoretycznie i technicznie taka możliwość istnieje, sądzono jednak że w zastraszonej i terroryzowanym aparacie represji społeczeństwie nikt nie odważy się podnieść ręki na świętość jaką była łączność radiowa milicji i bezpieki. Surowe kary za posiadanie radiostacji bez zezwolenia, ścisła reglamentacja środków łączności – ograniczenie dostępności nie tylko całych urządzeń ale wręcz podzespołów elektronicznych, ścisła kontrola środowisk takich jak radioamatorzy dość skutecznie blokowały obywatelom dostęp do łączności radiowej. Równoległe jednak z takimi środkami funkcjonowały też zapisy prawa takie jak choćby artykuł kodeksu karnego mówiący o tym że za posiadanie radiostacji innej niż amatorska - użytkowana na podstawie pozwolenia (wtedy indywidualne pozwolenia radiowe wydawał organ kontroli

zasobów radiokomunikacyjnych późniejsza Państwowa Inspekcja Radiowa ale dopiero po konsultacji z milicją i służbą bezpieczeństwa) podlega karze pozbawienia wolności nawet do pięciu lat. Inny artykuł kodeksu karnego mówił o tym że posiadanie odbiornika radiowego innego niż radiofoniczny jest przestępstwem i podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech . Dziś trudno uwierzyć ,że fale radiowe były tak surowo i skutecznie „pilnowane”. W czasach obecnego bezkrólewia , chaosu i bałaganu panującego w eterze oraz całkowicie nieskutecznej kontroli Urzędu Komunikacji Elektronicznej niewiele wie o tym że zdobycie czy wręcz samodzielne zbudowanie odbiornika na którym można było słuchać wymianę korespondencji radiowej milicji czy bezpieki było nie tylko bardzo trudne, ale wręcz stwarzało zagrożenie odpowiedzialności karnej i trafienia do więzienia. W kręgach kierownictwa służby łączności MSW kwestia przechwytywania treści przekazywanych przez radio nie była krytyczna a co za tym idzie tak nasilenie jak i treść korespondencji nie była sprawą , której poświęcano wiele uwagi – wierzone że obywatel nie może i nie ma jak korespondencji tej słuchać i tą drogą nie zdobędzie wiedzy o działaniach operacyjnych resortu. Niektórzy obywatele jednak byli odmiennego zdania i mimo zakazów i utrudnień budowali, czy też w inny sposób zdobywali sprzęt, a co z tego wynika również i rzeczoną wiedzę. Niektórzy „odważniejsi” próbowali nawet utrudniać pracę milicji – zwłaszcza w trakcie demonstracji na których milicja koordynowała drogą radiową akcje pododdziałów ZOMO mających na celu rozbić takiej demonstracji. Próby zakłócania łączności milicji kończyły się jednak zazwyczaj w dość nieprzyjemny sposób , bo czego by nie mówić to służba radiowywiadu i radiokontrwywiadu działały w PRL bardzo skutecznie zaś przy warunkach panujących wtedy w eterze namierzenie takiego zakłócacza środkami jakimi MSW wtedy dysponowało nie stanowiło większego problemu. Moje pierwsze doświadczenia z nasłuchem milicji obywatelskiej miały miejsce w drugim roku stanu wojennego – gdy miałem 13 lat . Wtedy też narodziła się we mnie radiowa pasja, która nie tylko do dziś daje mi ogrom satysfakcji , ale też ukształtowała moje zawodowe życie.

W Polsce przełomu lat 80. i 90. w sposób nieunikniony zbliżały się zmiany ustrojowe. Polska stała się wreszcie wolnym krajem. W tematach radiokomunikacji zmiany następowały również bardzo szybko – radiostacje przestały być przez prawo traktowane jak nielegalnie posiadana broń pała. Liberalizacja przepisów i zwiększenie dostępności sprzętu z rynku zachodniego sprawiły że kwestia wszelkiego rodzaju podsłuchiwanie korespondencji radiowej stała się dostępną dla praktycznie każdego , kto chciał , miał odrobinę wiedzy czy choćby chęć jej zdobywania. Wkrótce po przemianach pojawiły się też prywatne stacje radiowe, które były powiewem zachodu i tchnieniem wolności na tle skostniałego , sztywnego ideologizowanego

Polskiego Radia. W prywatnych stacjach radiowych pojawiła się też w tamtym okresie instytucja „czerwonego telefonu” – jeśli słuchacz miał jakąś niezwykle ważną wiadomość dla dziennikarzy mógł zadzwonić do redakcji i podzielić się taką wiadomością często otrzymując w zamian dość atrakcyjną nagrodę pieniężną - Informacje takie zwane obecnie z amerykańską „łamiąca wiadomość” (breaking news) często była zdobywana z podsłuchu korespondencji radiowej służb a z czasem również z podsłuchu pierwszej w Polsce sieci telefonii komórkowej wprowadzonej przez Telekomunikację Polską a następnie jej spółkę córkę Centertel. System telefonii mobilnej NMT był systemem sterowanym cyfrowo jednak treść korespondencji była przekazywana drogą radiową w postanie nie szyfrowanej ani nie zabezpieczonej w żaden sposób przed podsłuchem. Gros redakcyjnych czerwonych telefonów dzwoniło jednak za sprawą właśnie przechwyconej korespondencji radiowej policji czy powstałego wtedy w miejscu służby bezpieczeństwa Urzędu Ochrony Państwa. Do decydentów w resorcie MSW dopiero wtedy dotarła brutalna prawda że nic nie chroni ich łączności przed podsłuchem i choć jak kiedyś starano się ograniczyć ten proceder ponownym zaostrzaniem przepisów to jednak w wolnym już kraju ci co byli tematem zainteresowani przepisy mieli w ... no tam właśnie gdzie myślicie. Pozostawała zatem jedyna rozsądna droga , po które lepiej rozwinięte państwa zachodnie szły już od wielu lat. Ktoś wreszcie wpadł na pomysł że „jeśli nie chcemy żeby nas podsłuchiwali - to nie pomogą przepisy – sami musimy się zabezpieczyć przed podsłuchem”. Wtedy gdy zrozumiano tą zasadę zaczęto planować modernizację systemów policyjnej łączności.

Aby utrudnić czy wręcz uniemożliwić podsłuch kanałów policyjnych KGP zdecydowała się na zakup trunkingowego systemu łączności EDACS opracowanego przez Firmę Ericsson - General Electric. System ten został wymyślony i opracowany w Stanach Zjednoczonych przez inżynierów z GE zaś konstrukcją „hardwaru” zajął się szwedzki Ericsson. Jak wtedy mówiono „najnowszy, niepodsluchiwalny system łączności policyjnej” został testowo wprowadzony w obecnej KRP1 (ówczesnie komenda policji Warszawa-Śródmieście) i już kilka miesięcy później zaczęto wdrażać go nie tylko w całej Warszawie, ale też w większości miast wojewódzkich. Powstała rozbudowana infrastruktura systemowa stała – stacje bazowe/kontrolery stref z systemami antenowymi, łącza przesyłu danych i radiowe linki międzystrefowe, dociągnięto do obiektów nadawczych linie telefoniczne itd., Zakupiono też wiele setek urządzeń. Koszty tej inwestycji były ogromne jednak jak twierdziło ówczesne kierownictwo resortu w pełni akceptowalne, biorąc pod uwagę nowoczesność systemu i jego odporność na penetrację przez osoby nieupoważnione jak i na zakłócanie łączności przez takowe – jak się okazało pod koniec lat 90. i jedno i drugie było totalną bzdurą – system EDACS

w latach 90-tych na świecie się już nie rozwijał a jedynie utrzymywano go w ruchu ze względu na doskonałe działanie, koncepcję i funkcjonalność, zaś rzekoma niepodsluchiwalność okazała się być iluzoryczna. Co prawda system był sterowany cyfrowo, jednak przekaz treści korespondencji był całkowicie analogowy. Urządzenia kontrolera strefy i stacja bazowa „szatkowała” korespondencję na kawałki ograniczone naciśnięciem i puszczeniem przycisku nadawania przez korespondenta i takie kawałki „puszczała” w eter – tyle że każde na innej częstotliwości – częstotliwości dany kontroler obsługiwał tyle ile miał kart kanałowych – strefy o mniejszym nasileniu ruchu miały 5, 6 czy może nawet 10 fizycznych kanałów częstotliwości a stacje o większym nasileniu ruchu tak jak np. warszawska strefa „centrum” miały tych kart czyli częstotliwości dwadzieścia a czasem nawet więcej. Taki sposób pracy sieci faktycznie bardzo utrudniał przechwycenie treści korespondencji, ale jednak coś tam usłyszeć się dawało. Fakt że dodatkowo stacje bazowe na zwolnionym po korespondencji przez system kanale emitowały bardzo głośne i przewidywalne warczenie było to AST Anti Scanner Tones – dźwięki które bardzo utrudniały podsłuch, lecz nie czyniły go niemożliwym. Jako że system Edacs był w tamtym czasie dość dobrze znany i był popularny – szczególnie w USA w 1997 roku, tamtejsi radioamatorzy stworzyli oprogramowanie umożliwiające połączenie w całość części korespondencji, podzielonej wcześniej przez kontroler systemu, co spowodowało, że słuchanie transmisji policyjnych znów stało się możliwe a do tego zdecydowanie łatwiejsze niż wcześniej nawet w systemach analogowych – bo cała wiedza o pracy całości systemu była dostępna na kanale kontrolnym danej strefy - wystarczyło taki kanał zdekodować i wiadomo było wszystko – jaka stacja z kim prowadzi korespondencję i jakie fizyczne częstotliwości przydziela tym stacjom kontroler. System EDACS umożliwiał oczywiście szyfrowanie maskowanie mowy, ale w większości radiotelefonów Ericssona (EDACS był systemem licencyjnym firm GE/Ericsson i żadna inna firma nie miała prawa produkować urządzeń pracujących w tym protokole) nie była wyposażona w moduły szyfrujące, bo – ktoś nie pomyślał o ich zakupie wraz ze sprzętem, a późniejsze dołożenie takiego modułu przekraczało cenę nowego radiotelefonu (notabene cena ta była wówczas zbliżona do ceny nowego małego fiata). Dopiero kolejne partie sprzętu takie jak radiotelefony doręczne Ericsson MR-K miały fabrycznie wbudowane moduły szyfrujące. Tak więc zarówno nowoczesność jak i niepodsluchiwalność systemu okazała się bzdurą kosztującą podatnika bardzo dużo pieniędzy. Sam system jednak pozbywszy się „chorób wieku dziecięcego” okazał się być doskonały i został wdrożony we wszystkich jednostkach organizacyjnych MSW (policja, straż pożarna UOP/ABW, BOR itp.) tak w Warszawie jak i we wszystkich większych miastach. Łączność trunkingowa Ericssona działała na tyle dobrze, że np. w garnizonie stołecznym zapewniała 80-

cio procentowe pokrycie województwa mazowieckiego, co było doskonałym rezultatem a w praktyce oznaczało, że dzielnicowy z najodleglejszego zakątka województwa miał łączność nie tylko ze swoim dyżurnym ale w razie potrzeby również z komendą stołeczną czy służbami ratunkowymi takimi jak pogotowie ratunkowe straż pożarna, straż miejska czy nawet dyżurny techniczny miasta. W ramach Edacs-a uruchomiono grupę rozmówną (potocznie zwaną kanałem) „Ratunek”, która zapewniała interoperacyjność i wzajemną łączność wszystkich służb państwowych. Pewna część systemów analogowych została co prawda zachowana, bo budowanie systemu w małych miejscowościach nie było ekonomicznie i operacyjnie uzasadnione. Tu jednak wyniknął problem braku kompatybilności łączności trunkingowej z analogową ze względu na inne zakresy częstotliwości – łączność analogowa odbywała się w pasmach 164-174 MHz zaś Edacs pracował w zakresach 450-452 i 460-462 MHz.



Najbardziej charakterystyczne doreęczne radiotelefony systemu EDACS (od lewej):

MR-K 2-SCAN, MP-A SCAN i MP-A SYSTEM

”Scalenie” – wzajemna łączność tych systemów było możliwe wyłącznie poprzez zakres foniczny na konsoli operatora (dyżurnego danej jednostki). Tak np. było w garnizonie stołecznym gdzie połączenie abonentów systemów analogowego i trunkingowego można było zrealizować wyłącznie za pośrednictwem konsoli operatora SSK poprzez połączenie grupy

rozmównej Edacs-a z kanałem analogowym. Mimo tej niedogodności Edacs królował w MSW aż do roku 2005, kiedy to zaczął być sukcesywnie wycofywany z Polskich miast, gdzie ze względu na koszty i konieczność centralnego serwisu w Warszawie wracano do łączności analogowej na sprzęcie Motorola.



Radiotelefon doreczny MRK-2 SCAN w samochodowej stacji dokującej

Radmor praktycznie już nie występował w jednostkach Policji poza nielicznymi analogowymi stacjami przemiennikowymi (tzw. radmorowskie szafy – przemienniki duosimpleksowe montowane w charakterystycznych aluminiowych szafkach). Jednakże Edacs wciąż skutecznie i sprawnie działał w garnizonie stołecznym użytkowany przez Straż Pożarną i Policję a w szczególności przez Oddziały Prewencji Policji. Inni użytkownicy powoli rezygnowali z trunkingu Ericssona na rzecz nowocześniejszych systemów takich jak Tetra, MotoTRBO, NexEdge kenwooda czy P-25. Najniebezpieczniejsze jednak dla pewności łączności resortu MSW była rozpoczęcie stosowania do łączności służbowej taktycznej a nawet operacyjnej systemów publicznej telefonii komórkowej. W obecnych czasach ogromna większość informacji w służbach jest przekazywana przez telefony komórkowe tak służbowe jak i -o zgrozo- prywatne telefony funkcjonariuszy... Czytelnikom tego nudnawego artykułu nie muszę tłumaczyć jakie taki stan rzeczy wywołuje zagrożenia... wystarczy, że parę lat temu na pokazach lotniczych w Radomiu rozbił się białoruski myśliwiec, a łączność komórkowa „zapchała się” na kilka godzin. Wracając jednak do bohatera tego materiału W roku 2015 zaczęto mówić o likwidacji mającego już wtedy blisko 25 lat systemu. Jednak infrastruktura

bazowa naziemna została definitywnie wyłączona decyzją Komendanta Stołecznego Policji dopiero we wrześniu 2022 roku. Tak zakończyła się licząca 32 lata historia trunkingowego systemu łączności Ericssona w polskiej Policji. Przedstawiłem tą historię w maksymalnie skróconej wersji – myślę ,że w którymś momencie będziecie mogli o tym poczytać zdecydowanie więcej w książkowym opracowaniu o historii łączności radiowej w formacjach MSW z której zamiarem napisania noszę się od pewnego czasu. W tym miejscu jednak chciałbym zwrócić waszą uwagę na dwa urządzenia Ericssona pracujące w systemie EDACS (widoczne na zdjęciu) są to dwa eksponaty z mojej kolekcji sprzętu łączności milicyjnej/policyjnej. Są to radiostacje przewoźne/stacjonarne pracujące w systemie trunkingowym EDACS– ta po prawej to Ericsson Orion zaś ta po lewej to MA-Com M7100 (firma MA-Com w swoim czasie wykupiła Ericssona i zdecydowanie unowocześniła koncepcję systemu i sprzętu dla niego dedykowanego).



Radiotelefony samochodowe/stacjonarne: z prawej Ericsson Orion, z lewej – M-7100

Później MA-com został wykupiony przez amerykańskiego Harrisa, ale to już inna historia – generalnie przez 30 lat funkcjonowania EDACS-a w Polsce były już Ericsson wielokrotnie zmieniał właściciela ale pomimo tego zwyczajowo w mowie potocznej co by urządzenia nie miały napisane na obudowie – wszyscy do dziś mówią na ten sprzęt i ten system – właśnie Ericsson.. Radiotelefony ze zdjęć „pracowały” w polskiej policji od około 1996 roku, praktycznie do końca działania systemu. Najczęściej można było je spotkać u dyżurnych na

komendach – dużo rzadziej w radiowozach tak „malowankach” jak operacyjnych. Urządzenia te były nieco droższe od pozostałych modeli pojawiły się nieco później na rynku, dlatego na stanie MSW było ich zdecydowanie mniej niż typowych radiostacji przewoźnych typu Ericsson RANGR (mylnie nazywanych „Ranger”). Zaletą tych urządzeń jest możliwość pracy zarówno w systemie trunkingowym jak i w systemach analogowych i to jako pełnoprawne i w pełni funkcjonalne radiostacje simplexowe i duosimpleksowe. Jako, że powoli rozpoczyna się proces spisywania tych urządzeń ze stanów i inwentarzy MSW istnieje szansa, że urządzenia te trafią w ręce radioamatorów, gdzie jeszcze wiele lat będą cieszyć tak krótkofalowców jak i kolekcjonerów. Trzeba przyznać, że na tle innych producentów General Electric / Ericsson wyróżniał się nie tylko dobrymi parametrami elektrycznymi takimi jak wysokie czułości odbiorników tak w radiotelefonach jak i w stacjach bazowych – w tych ostatnich stosowano nawet chłodziarki azotowe obniżające temperaturę przedwzmacniaczy co powodowało praktycznie całkowitą eliminację szumów termicznych, wysokimi mocami kontrolerów stref – klasyczna karta kanałowa pracująca w stacji bazowej MASTR II miała wzmacniacz końcowy w.cz o mocy 100 watów z możliwością rozbudowy. W sprzęcie tym zastosowano nowatorskie jak na lata powstania podejście do systemów łączności trunkingowej – doskonałe rozwiązania inżynierskie – ale też co może nie ma wielkiego znaczenia dla jakości i szybkości łączności – ale jednak – nie jest bez znaczenia – urządzenia te wyróżniał niezwykle jak na urządzenia radiokomunikacyjne design sprawiający że gdy patrzyliśmy na – choćby doręczny radiotelefon – był on jedyny w swoim rodzaju i nie można go było pomylić z żadnym innym urządzeniem. Ericsson EDACS w 2022 roku definitywnie przeszedł do historii. Obecnie w Polsce nie istnieje żaden tego typu system wykorzystywany profesjonalnie, zaś cała wiedza jego dotycząca ma już charakter wyłącznie historyczny. Trzeba przyznać jednak, 32 lata pracy "w służbie narodu" to niewiarygodny wynik pokazujący jak bardzo potrzebna w formacjach siłowych jest dobra, niezawodna i pewna łączność radiowa.

Na zakończenie chciałbym jeszcze podzielić się z Wami króciutką historyjką z czasów gdy pierwsze Ericssony dopiero co trafiły na testy do warszawskiej policji. Montażem nowych radiotelefonów (starych zresztą również) w pojazdach – tak oznakowanych radiowozach zwanych „malowankami” – jak i pojazdach cywilnych (utajnionych, kamuflowanych operacyjnych wywiadowczych itd.) zajmowały się warsztaty wydziału łączności KSP. W warsztatach tych do zabytkowych „trapezów” rodem z FSO – ale i do nowo kupowanych volkswagenów – a nawet Volvo – montowane były od wielu lat radiotelefony Radmora – a od niedługo czasu – nawet Motorole – i jedno i drugie radiotelefony – nie wymagały kombinowania – wiadomo było gdzie ma być blok nadawczy – odbiorczy, wiadomo było – że potrzeba tyle i tyle

kabla do manipulatora , a tyle kabla antenowego wiadomo było gdzie umieścić antenę na dachu pojazdu, a gdzie przykręcić manipulator i głośnik. Gdy na warsztat trafiły wielkie pudła z fabrycznie nowymi Ericssonami i kompletem osprzętu i okablowania trzeba było wymyślić jakiś sposób montażu tego w starodawnych „trapezach”. Ten całkiem nowy sprzęt był niezłą łamigłówką zwłaszcza, że jego gabaryty bardziej pasowały do krążowników szos amerykańskiej policji niż do naszych „polonezów”, ale warsztaty łączności poradziły sobie z tą łamigłówką. Jedynym problemem okazało się miejsce w którym należało zamontować antenę. Była to bardzo króciutka z racji pasma pracy urządzeń i bardzo charakterystyczna antenka z masywną sprężyną u podstawy i urokliwą kulką na końcu promiennika (patrz foto).Antena ta była tak charakterystyczna że trudno było pomylić ją z jakąkolwiek inną.



Antena Ericsona używana tylko w MSW

Dodatkowym problemem było to że urządzenia Ericssona kupił wyłącznie resort MSW – żadna inna firma w Polsce nie używała wtedy takiego sprzętu. Jako że sprzęt trafił do policji dopiero na testy to należało tak go zamontować żeby nie demontować „starej” instalacji do Radmora czy Motoroli. Anteny radiotelefonów analogowych w samochodach osobowych zazwyczaj montowano nad krawędzią tylnej szyby jak np. w volkswagenach czy na dachu nad tylną klapą w Polonezach. Edacsowy ”korzonek” jak wtedy o tych antenach mówiono, znalazł zatem swoje

miejsce na dachu - na jego przedniej krawędzi tuż nad przednią szybą . I w sumie to cała historia gdyby nie jedno „ale”. Zarówno sposób jak i miejsce montażu tych anten stosowano zarówno w oznakowanych „malowankach” ale... też w cywilnych samochodach operacyjnych. Bardzo charakterystyczna rzadko spotykana antena na cywilnym samochodzie zamontowana dokładnie tak samo jak na radiowozach???. Nie... to na pewno nie zwróciło na ulicy niczyjej uwagi a w szczególności ówczesni zbójcy zapewne w ogóle nie skojarzyli by tego ze sobą ... W taki to prosty sposób „zdekonspirowano” większą część pojazdów warszawskich operacyjnych. Gdy gdzieś na spokojnym osiedlu pojawiał się samochód z błyszczącym w słońcu króciutkim „korzonkiem” nad przednią szybą - wiadomo było że stróże prawa czuwają! Dopiero po kilku latach ktoś wpadł na pomysł, że przecież nie trzeba koniecznie stosować fabrycznych anten (tak naprawdę chodziło też o warunki gwarancji na radiotelefon – używany z nieoryginalną anteną gwarancję tracił) i wcale nie ma konieczności montowania tych anten nad przednią szybą. Jak niesie wieść gminna z początku lat 90. sytuacja ta spowodowała prawie całkowite odświeżenie floty cywilnych operacyjnych radiowozów w Warszawie – bo przecież wiadomo – nie ma tego złego co na dobre by nie wyszło.



Typowe rozmieszczenie anten na samochodzie operacyjnym – na pierwszym planie antena Ericson EDACS, na drugim – antena Radmor do radiotelefonu analogowego

Ten króciutki artykuł nawet w najmniejszym stopniu nie wyczerpuje tematu Systemu Edacs w polskiej policji, a już tym bardziej historii łączności radiowej w formacjach MSW ale jest jedynie zasygnalizowaniem problemu, a co najważniejsze jest moim osobistym , skromnym

epitafium, dla technicznego rozwiązania, które doskonale sprawdzało się przez ponad 30 lat w świecie w którym moralnie i technologicznie urządzenia starzeją się w ciągu kilku miesięcy.

Od redakcji: Autor jest też wolontariuszem w Muzeum Polskiej Techniki Wojskowej w Warszawie - oddziału Muzeum Wojska Polskiego. Opiekuje się sprzętem łączności.